Opłata pocztowa uiszczona gotówką.

Nr. 183. **Lwów, Sobota dnia 6. Sierpnia 1921.** **Rok XXXIX.**

PRENUMERATA:
Miesięcznie we Lwowie 175 Mk., z dostawą do domu 195 Mk., z przesyłką w Polsce 200 Mk., w innych państwach 250 Mk. — Za zmianę adresu dopłaca się 5 marek.

Cena numeru 10 Mk.

Konto czekowe P.K.O. 140.561.

Reklamacje otwarte wolne od opłaty pocztowej.

KURJER LWOWSKI

wychodzi codziennie o godzinie 6 rano

Redakcja przy ulicy Ossolińskich l. 15. **Administracja** przy ulicy Chorążczyzny l. 26. — Redaktor przyjmuje wyłącznie między godziną 4—5. Biura Administracji otwarte codziennie od godz. 6. rano do 1. w południe i od godz. 3 do 6. wieczór. — Adres dla telegr.: „Kurjer", Lwów. — Rękopisów nie zwraca się. — Telef. redakc. 19.
W Warszawie prenumeratę przyjmują i pojedyncze egzemplarze sprzedają: Biuro dzienników „Promień", ul. Widok 19, oraz Admin. „Gazety Lud." ul. Świętokrzyska 17.

Nakładem Spółki wydawniczej „Kurjera Lwowskiego". Redaktor naczelny: Dr. Włodzimierz Jampolski.

Społeczeństwo, rząd a ceny zboża.

Społeczeństwo ma prawo domagać się od ogółu ziemian i tych włościan, którzy posiadają młocarnie, by spiesznie przystąpili do omłotu i dostarczyli zboża po godziwych cenach, a więc nie wyższych przy pszenicy niż 4.000 mk., a przy życie niż 3.400—3.600 mk. za 100 kg. Rolnicy mają prawo żądać od przemysłowców i kupców, by krok w krok za dostarczeniem zboża po godziwych cenach obniżyli nawzajem swoje żądania.

Rząd jako czynnik powołany do utrzymania równowagi między interesami producenta i konsumenta obowiązany jest w wykonaniu **ustawy** „o zniesieniu ograniczeń w zakresie obrotu ziemiopłodami" i rezolucji równocześnie z nią dnia 7. lipca uchwalonych, dopilnować ściśle zamknięcia granic państwa przed wywozem artykułów żywnościowych i ureguować obrót i przywóz artykułów żywn. w nadgranicznych powiatach.

I jedno i drugie nie jest jeszcze **zrobione.** Straży granicznej, specjalnej, któraby stała na wysokości zadania, nie mamy. Kordony wojskowe, o ile same sobie są pozostawione, zadania należycie nie spełniają. Istnieją jednak w ważniejszych punktach granicznych u wylotu linji kolejowych i dróg **komory celne.** Jeśli ich liczba jest niedostateczna, można utworzyć tymczasowe ekspozytury i kierownikom komór celnych dodać asystencję wojskową. W razie zamieszek ulicznych używa się asystencji wojskowej, a kierownictwo spoczywa wówczas w ręku komisarzy policji. W podobny sposób może być zorganizowany dozór granicy przez władze cywilne przy asystencji wojskowej.

Krążą wieści, że min. aprowizacji **tak** zamierzało sobie postąpić, lecz Izby skarbowe zasłaniając się brakiem urzędników, ośmielają się uchylać od współdziałania z min. aprow. Jest to jeden więcej karygodny objaw braku współdziałania funkcjonarjuszy poszczególnych ministerstw. Brak urzędników! Jeśli chodzi o delegowanie kilkunastu urzędników Izby skarbowej na krótki przeciąg czasu, to można odłożyć do aktów tysiące kawałków o należytości skarbowe w granicach kilku koron się obracające, które, mimo spadku waluty, bezmyślnie się ściąga, choć koszta papieru większe niż pretensja, a urzędników wysłać tam, gdzie ich **dziś** potrzeba. Jeśli p. prezes Izby skarbowej oświadcza, że „to się nie da zrobić", posłanie mu świeżo uchwalonej ustawy o emerytach może mu uzmysłowi, że czas wnieść znany „niebieski papier" dymisyjny.

Granice trzeba ściśle zamknąć, aby uspokoić zdenerwowaną publiczność, która w przesadnym braku zaufania do urzędników, przypuszcza, że handlarze kupują w całym kraju zboże na eksport i że zboże masowo mimo zakazu zagranicę potrafią wywieść. Chorobliwe mniemanie, że przemytnictwo wpływa decydująco na ceny **w całej** Polsce, udziela się nawet ludziom poważnym, boć wczoraj przecież jeden z kierowników lwowskiej aprowizacji miejskiej w wywiadzie w „Gazecie Wieczornej" powtórzył ten fałszywy komunał.

Dyktatura finansowa na Węgrzech.

Specjalny sprawozdawca „Berl. Tageb.", który miał sposobność osobiście przypatrzeć się nowej dyktaturze finansowej na Węgrzech, wyraża się z pełnym podziwem o osobie ministra skarbu Rolanda Hegedüsa i nazywa go genjuszem w swoim rodzaju. Roland Hegedüs, pochodzący z drobnej szlachty węgierskiej, zawczasu poświęcił się zawodowi bankowemu. Dziś obdarzony władzą dyktatorską w zakresie finansów, spełnia swój obowiązek z wielkim dla kraju pożytkiem. „Wziąłem tekę skarbu — powiada Hegedüs — pod warunkiem, że przynajmniej rok będę dyktatorem i że każdy fenig pójdzie tam, gdzie go moja skąpa ręka skieruje".

Pierwszym jego krokiem było zmniejszenie ilości ministerstw i sekretarjatów państwowych. „Pokażę moim kolegom — mówił Hegedüs — że ja im nawet automobile sprzedać potrafię". Wydatki na poselstwo węgierskie w Szwajcarji, które pochłaniały 6 miljonów koron rocznie, skreślił bez pardonu, gdyż — jak się wyraził — ministerstwo spraw zagranicznych nie może chorować na manję wielkości. Natychmiast po objęciu urzędowania, wstrzymał wszelki druk banknotów i w przeciągu kilku tygodni zdołał opracować główne ramy budżetu. To też pierwszy swój rok zamknął deficytem zaledwie 6 i pół miljarda koron. Ponieważ długi Węgier wynoszą przeszło 123 miljardów koron, przeto główną troską jego jest podniesienie waluty, co mu się już po części udało, albowiem waluta węgierska poszła o kilkaset procentów w górę. Na pokrycie deficytu ma Hegedüs 32 projektów w robocie, z których 20 już przedłożył parlamentowi. Głównym szkieletem jego reform skarbowych jest podatek majątkowy, który ściąga bądź to gotówką, bądź to in natura. Każda winnica i każda łąka jest obłożona podatkiem. Nowością swego rodzaju jest podatek od **tych, którzy nie byli na froncie.** Dochody z tego **podatku,** zwanego frontowym, przeznaczone są wyłącznie na utrzymanie inwalidów. Kto wogóle nie był na froncie, ten płaci połowę dochodu, a do tego pięciokrotny podatek majątkowy. Niezdolni do służby, płacą raz podatek dochodowy i dziesięciokrotny podatek majątkowy, zwolnieni od służby płacą 3 razy dochodowy, a 20 razy majątkowy podatek. Jeżeli w jednej i tej samej rodzinie znajdzie się więcej zwolnionych, wówczas taksy wzrastają podwójnie.

Z tych taks przedsiębiorca płaci zawsze połowę, a oprócz tego za każdego wyreklamowanego jeszcze i po 2000 k. od osoby. Wkłady do banków od 1000—10.000 opodatkowane są na 5 proc., a od 100.000 na 20 proc. Towarzystwa akcyjne mają płacić 15 proc. tytułem zwolnienia akcji. Hegedüss planuje jeszcze osobny podatek majątkowy i dochodowy, polegający na premjowaniu liczby dzieci w rodzinie.

Chociaż na każdą głowę wypada 1651 k. podatku, mimo to zarządzenia Hegedüssa zostały przez ogół przyjęte ze zrozumieniem. Wszystkie banki idą mu z pomocą i udzieliły mu już na 3 miljardy pożyczki. Do jakiego stopnia Hegedüss pozyskał ogólne zaufanie, tego dowodzi fakt, iż 5 byłych ministrów skarbu przystąpiło z nim do współpracy, a między nimi jest nawet były gubernator banku austro-węgierskiego Popowicz. Z tegorocznego urodzaju zamyśla Hegedüss przeznaczyć półtora miljona tonn na eksport i w tym celu mają Węgry już odpowiednio zawarte umowy z Niemcami, Włochami, Szwajcarją, Bułgarją, Austrją i Polską. Wiele kłopotu sprawia Węgrom 50.000 bezrobotnych i około 300.000 emigrantów z utraconych komitatów. Ale Hegedüss wierzy w swoją szczęśliwą gwiazdę i ma nadzieję, że się z nimi upora.

I. K.

—oo—

Polsko-czeskie porozumienie.

Prasa austrjacka i czeska o artykule „Kurjera Lwowskiego".

Wiedeń. (PAT). Dzienniki tutejsze przedrukowują artykuł „Kurjera Lwowskiego" o porozumieniu czesko-polskiem. „Reichspost" zauważa, że jest niedopuszczalnem wspominać o unji naddunajskiej łącznie z Węgrami wtedy, gdy mówi się o porozumieniu się polsko-czeskiem. „Ceskoslow. Republ." omawia artykuł „Kurjera Lwowskiego" w tonie spokojnym, a „Pravo Lidu" zaznacza, że nie może przyjść do porozumienia na warunkach podanych przez „Kurjer Lwowski", przedewszystkiem bowiem wykluczone jest, by Czesi uznali traktat ryski.

(Stanowiący przedmiot ożywionej międzynarodowej dyskusji artykuł naszej współpracowniczki p. Ludwiki Czernowej pt. „Widmo porozumienia polsko-czeskiego" pojawił się u nas 24. z. m. Równocześnie praski „Venkov" w jednym z ostatnich numerów streszcza art. „Anglja, Niemcy i Rosja" — Red.).

Sowiety w obronie węg. komunistów.

„Warszawskij Gołos" donosi, że pertraktacje w Rydze prowadzone między sowjetami a przedstawicielem rządu węgierskiego, doprowadzone zostały do pomyślnego rezultatu. Umowa tyczy się wymiany jeńców [illegible], zakładników cywilnych. Rząd węgierski zobowiązuje się amnestjonować 400 węgierskich komunistów, a w tej liczbie 10 komisarzy z okresu rządów Beli Kuna — i pozwoli im na wyjazd... do Rosji.

Może się przemknąć kilka wagonów dziennie, kilkadziesiąt fur, i podnieść cenę **w powiatach nadgranicznych**, nie zmieni to jednak stosunków targowych w całej Polsce. Nie trujmy sobie życia przesadnemi, chorobliwemi podejrzeniami.

Rząd ma obowiązek wykonać **drugą** rezolucję sejmową o zakupnie zapasu zboża zagranicznego, by obniżyć ceny rynku wewnętrznego. Ministerstwo aprowizacji dla braku walut zagranicznych zboża nie kupiło. Ministerstwo skarbu nie okazało zrozumienia należytego dla konieczności uregulowania ceny zboża. Skarb jest w trudnem położeniu — to prawda — lecz jak generał w czasie bitwy musi niejednokrotnie niektóre odcinki osłabić, byle rzucić oddziały na najbardziej zagrożone punkty, tak i minister skarbu powinien był ocenić grozę wzrostu cen zboża i niebezpieczeństw, mogących na tem tle wybuchnąć strajków i rozruchów, co w skutku właśnie dla skarbu państwa i kursu marki może być kosztowniejsze niż chwilowy wydatek na kupno 2—3.000 wagonów zboża.

Oprócz min. skarbu, które zgrzeszyło zaniedbaniem, są i inni winowajcy. Państwowy Urząd zbożowy żywi do października górników i kolejarzy. Ponieważ nie miał dla nich zboża zagranicznego, polecił koło 18. lipca podległym sobie urzędom zbożowym skupować za każdą cenę zboże wewnątrz kraju. **Ziemiańskie** organizacje handlowo-rolnicze — wedle oświadczenia prezesa Kimowskiego na ankiecie — wywierając presję moralną na swych członków, kupowały pszenicę od ziemian w Królestwie po 5.600 mk., gdy nagle Państw. Urząd zbożowy zaczął płacić 7 do 8.000 mk. Swem nierozsądnem wystąpieniem podniósł on cenę zboża w całym kraju i **rozgrzeszył** niejako wszystkich, którzy tak wysoką cenę brali, boć to przecież rząd — we własnej osobie — kupował.

Państw. Urząd zboż. mógł był uniknąć zwyżki, a przynajmniej legalizowania cen lichwiarskich, gdyby kupił dyskretnie zboże przez agentów prywatnych, lub poświęcił dwa lub trzy województwa na łup swych lekkomyślnych aprowizacyjnych poczynań.

Wsparcie usiłowań ministra aprowizacji przez min. skarbu jest konieczne, a jak mało — jest tego współdziałania, niech będzie dowodem, że na ankiecie, która obradowała w gmachu min. skarbu, mimo zaproszenia, nie wysłała reprezentanta.

W wykonaniu **trzeciej** rezolucji sejmowej o udzielenie kredytu miastom i konsumom na zakupno zboża, komitet ek. Rady ministrów polecił Pol. Kasie Poż. udzielić kredytów, dostosowanych do zapotrzebowania. Otóż mimo w czas powziętej uchwały Rady ministrów normy (komu, w jakiej wysokości, za jakiem żyrem, ile kosztować ma żyro bankowe itd.) udzielania kredytów nie były opracowane, zaś z przemówień reprezentantów P. K. P. wynikało, że oni także nie umieją docenić grozy położenia i więcej myślą o tem, by ich nie wyruszać z utartych ścieżek myślenia i przyjętej techniki kredytowej, niż o szybkiem, wydatnem dostarczeniu pieniędzy.

Przekleństwem polskiego systemu rządowego jest zasklepianie się ministerstw i instytucji państwowych w swoich resortach, a brak zrozumienia całokształtu interesów państwowych. Kto w Polsce potrafi zmusić szefów sekcji i naczelników wydziałów do patrzenia poza własne biuro na kraj, ten rozwiąże z łatwością i problem aprowizacji i szereg innych trudniejszych.

Kredyty są dawno uchwalone, więc domagamy się od min. apr., skarbu i P. K. P., by ich udzielono miastom i związkom konsumentów szybko i sprawnie — nie dozwalając dającym żyro bankom na wyzysk.

Rząd powinien użyć wpływu i nacisku na organizacje rolnicze, by oznaczyły w pertraktacjach z organizacjami konsumentów **godziwą cenę za zboże. Cena ta powinna służyć sądom za normę.** Sprzedaż powyżej cen wspomnianych niech sądy ścigają jako **lichwę** i karzą wedle całej dopuszczalnej surowości prawa.

Tegoroczny sprzęt zbóż zapewnia nam możność wyżywienia się, niech więc konsumenci nie przeciwdziałają swemu własnemu interesowi przez pospieszne robienie zapasów na szereg miesięcy naprzód, a od swoich organizacji, tj. od konsumów i związków konsumów niech się domagają, by zboże kupowały wprost od producentów i ich związków, z wykluczeniem łańcucha pośredników, w których interesie leży cena wysoka, bo wówczas mogą większą prowizję obu stronom narzucić.

Ścisły kontakt organizacji konsumentów z giełdami zbożowemi — gdy zostaną otwarte — a omijanie transakcji pozagiełdowych, przyczyni się także do skrócenia łańcucha pośredników, a tem samem i znacznego obniżenia cen zboża.

Przesadne ceny zboża, a w ślad za tem idąca drożyzna ogólna środków żywności, stając się ciężarem nie do zniesienia dla konsumujących warstw ludności, mogą zachwiać bytem państwa, niechże więc rolnicy wielcy i mali, którzy dążyli do wolnego handlu, zrozumieją, że są większą częścią całości, więc w utrzymaniu i pomyślnem istnieniu tej całości — którą zwą ojczyzną — tem większy mają interes.

Jan Wąsung.

—oo—

Grecja i Venizelos.

„WIELKA IDEA".

(Od naszego korespondenta bałkańskiego.)

Ateny, w czerwcu 1921.

III.

Wenizelos sam tłómaczy swoją klęskę przy ostatnich wyborach zmęczeniem narodu greckiego; w licznych wywiadach wczorajszy dyktator Hellady powtarza stale, że lud grecki był niezadowolony z jego polityki, ponieważ parł on do dalszej wojny (w Małej Azji — przyp. Red.) w chwili, gdy cała Europa otrzęsała z siebie zmorę wojenną. Wszystko to prawda, zmęczenie narodu greckiego biernego widza zmagań światowych, nie można jednak mierzyć miarą wycieńczenia innych państw i narodów, które utraciły na polach walki miliony najlepszych synów i obywateli; było ono raczej wyrazem usposobienia narodowego Greków, niezadowoleniem, spowodowanem brakiem zaufania do polityki Wenizelosa, który nigdy nie umiał zjednać sobie sympatji mas i dlatego też nie potrafił uzyskać zupełnej przewagi nad królem i potentatami. Ogół ludności nie sprzyjał Wenizelosowi od pierwszej chwili objęcia przez niego rządów, on też utrzymywał się w Grecji nie dzięki liczbie zwolenników, lecz li tylko z powodu niezwyklej, krytycznej sytuacji, panującej w Grecji od czasu afery gudeńskiej, poparciu zagranicy i sukcesów dyplomatycznych odniesionych w czasie wojny bałkańskiej. Wpadając w szybkiem tempie z jednego zawikłania w drugie, Grecja nie miała sposobności wypowiedzieć swego zdania o rządach Wenizelosa. Skoro jednak dana jej była do tego sposobność, oświadczyła się przeważającą większością głosów przeciw niemu, pozostając wierną dawnej, tradycjonalnej polityce, którą profesor ateńskiego uniwersytetu Polianis nazwał niedawno z katedry „ideałem dzisiejszego regime'u".

Grecja z przed 1909 r. posiadała bezsprzecznie swój narodowy ideał. Była nim tak zwana „Wielka idea", której hołdowały całe pokolenia, która zaś pomimo, że nigdy nie została ściśle określona, żyła w sercu każdego Greka. Nie należy sądzić, że grecka „wielka idea" jest jedynie uidealizowaniem dążenia Hellady do zjednoczenia całego narodu. „Wielka idea" jest pojęciem o wiele szerszem; ona obejmuje przekonanie, że naród grecki jest narodem wybranym, obejmuje świadomość świetnej przeszłości Hellady, dalej wypływające z nich żądanie wdzięczności, do której według pojęcia Greków cała ludzkość wobec Hellady jest zobowiązana, wreszcie zaś wiarę w świetną przyszłość Grecji, która będzie zrealizowaniem tej oczekiwanej wdzięczności całego świata.

Element grecki poza właściwą Grecją nie

ANDRZEJ STRUG. 27

Wyspa zapomnienia.

—o—

(Ciąg dalszy).

Wyzywał tedy śmierć na wiele sposobów. Szukał jej na polowaniach na grubego zwierza, na morzu i w bójkach. Przygód miał dużo, ale zawsze ginęli inni. Żałował, że niema na świecie wojny, gdzieby mógł nadstawić kulom swoją znienawidzoną osobę.

Tak płynęły lata.

W ciągu tych lat nurtowała w nim ciemna i poczwarna idea, żłobiąc sobie ujście, jak podziemny potok. Przebijała się ku świadomości i zaledwie zostawała poznaną, cofała się w głąb, na dno duszy. Przycichała, ale nie gasła nigdy. Zjawiała się we śnie, jako jedyny ratunek, wybuchała w chwili rozpaczy, jak straszliwe przekleństwo i sprawiała ulgę, jak to bywa, gdy w nagłym bólu człek zaklnie bezecnem słowem. W rozumnem, opanowanem myśleniu nie pojawiała się nigdy. Czaiła się gdzieś po tajemnych czeluściach duszy, zawsze pełzała w ciemności, jak zwinna poczwara, której niepodobna przychwycić. Kąsała uśpionego i piła jego krew, żyła, rozwijała się, dojrzewała.

Nieznacznie opanowywała duszę śmiertelna zaraza — opętanie jedną wyłączną ideą, która z dnia na dzień urabiała i przerabiała człowieka, prowadząc go ku jakiejś dalekiej, ciemnej godzinie wypełnienia.

VIII.

Mistress Dugdale grała sonatę Beethovena. W przyćmionym salonie panował czar nieśmiertelnej muzyki, jej powaga, czystość i prawda.

W swojem ulubionem miejscu, w głębokim fotelu, pod osłonięta lampą, siedział mister Dugdale z tomem Miltona w ręku i drzemał. Uwielbianego Beethovena słuchał zawsze, mając przed oczami uwielbianego poetę. Razem wytwarzali oni bowiem najgłębszą potęgę, której nie wyraża ani muzyka, ani słowo. Drzemał słodko stary, drogi mister Dugdale, a w jego pięknem obliczu zastygło upojenie.

— Mister Hanks, teraz — dla pana...

Wypowiedziała to cicho swoim niskim głosem, nie odwracając oczu od nut. Hanks wychylił się z fotela w milczącym ukłonie.

Ze swojego osłoniętego cieniem miejsca widział wyraźnie oblicze obojga, żony i męża. Oboje byli piękni. Niepodobna w sobie wyrobić, nadać sobie przez kulturę, lub skłamać tej spokojnej, pogodnej szlachetności i głębi, jaka rzeźbiła się w ich rysach i jaśniała w całej postaci obojga. Byli wyrazem świetności swojej rasy, wszystkiego co w niej wielkie, zdrowe, prawe.

On dobiegał sześćdziesiątki, ona była w pełni najcudniejszych kobiecych lat, w pierwszych dniach swojej jesieni. Mogła być jego córką, a tworzyli tak piękny dobór dwojga ludzi, że nikomu nie przyszłoby na myśl liczyć i rozważać ich lata i biadać lub stroić kpiny, jak się to czyni wszędzie.

Hanks upajał się muzyką i patrzał z rozkoszą na tych dwoje, jedynych na świecie swoich przyjaciół. Śnił swoje wspomnienia z przed trzech niespełna lat, kiedy ścigany wiecznie trawiącym niepokojem zapędził się w te strony.

W niezmiernej przestrzeni cichej Kanady, nad wielkiem, spokojnem jeziorem, pośród posępnych lasów, które tak żywo, tak serdecznie i okropnie przypominały stary kraj, znalazł ich dwoje. Zdawało się, że szukał ich mozolnie i długo i wreszcie cudem odnalazł. A oni — snać tęsknili za nim latami i czekali na niego. Zdumiewająco szybko zbliżyli się do siebie na tym nieufnym świecie. Pokochali się w dziwny sposób.

Spadł tu z przestrzeni przed trzema laty, nieznajomy nikomu, a dziś jest tu najdroższym synem i bratem. I więcej, rzecz, która dotąd zdumiewa ludzi w mieście tartaków, nieznany, młody człowiek, z mizernym kapitałem, cudzoziemiec z końca świata, słowem, niejaki Robert Hanks zostaje wspólnikiem starego, wytrawnego przemysłowca, wielkiego na całą Manitobę „Króla desek".

(C. d. n.)

znajduje się nigdzie w zwartej masie, jest raczej rozrzuconym na rozległym obszarze od morza Adrjatyckiego po Małą Azję, Egipt i południową Rosję. We wszystkich krajach, położonych na tej połaci kuli ziemskiej, znajdują się wielkie kolonje greckie, które nadają pojedyńczym miastom charakter czysto grecki; taką jest Aleksandrja, taką Smyrna i Trapezunt. Wprost nie da się jednak pomyśleć, by poszczególne te, rozrzucone szeroko osady greckie, miały być kiedy złączone z macierzystym krajem. Wobec głębokiego patrjotyzmu, panującego w kolonjach greckich można jedynie marzyć o zjednoczeniu moralnem, zjednoczeniu myśli i dążeń narodowych oraz rozległym rozwoju kulturalnym właściwej Grecji i zamorskich osad helleńskich. Dlatego żadnemu z odpowiedzialnych kierowników państwa greckiego nie przyszło na myśl stworzyć takiej konjunktury w polityce międzynarodowej, któraby umożliwiła polityczne połączenie kolonji greckich z macierzą. Nikt nie próbował ułożyć konkretnego planu w celu stworzenia integralnego zjednoczenia ogólnogreckiego, próba taka z góry bowiem byłaby niewykonalną. Naród grecki nie żądał też nigdy zdefinjowania tej idei, jest ona dla niego raczej wielkim snem patrjotycznym, którego jednak zaprzeczenie równałoby się zdradzie sprawy narodowej. Ten stan podobał się masom, ponieważ utrzymywał je w urojeniach o wielkości narodu greckiego, równocześnie zaś nie wymagał od nich żadnych ofiar dla osiągnięcia konkretnych rezultatów.

Pierwszym, który spróbował oblec wielką ideę w konkretne kształty, był Trikupis, który zamierzał w porozumieniu z innemi państwami bałkańskiemi stworzyć realne podstawy dla urzeczywistnienia marzeń narodowych. Trikupis był wychowany w Anglji, stamtąd też przyniósł do ojczystego kraju praktyczne poglądy na politykę i pracę społeczną. Praca jego nie znalazła jednak oddźwięku w Helladzie. Przeciwnie, opinja publiczna zwróciła się gwałtownie przeciw niemu i oskarżała go, jeśli już nie o zdradę sprawy narodowej, to conajmniej o niezrozumienie interesów narodowych i państwowych. Stanowisku ogółu nie można się też dziwić, z chwilą bowiem, gdy „wielka idea“ miałaby dostać formy konkretne, gdy postulaty greckie miałyby być ściślej sformułowane, prysłaby bańka mydlana marzeń greckich, zjednoczenie objąćby mogło jedynie część osad greckich, poza granicami zaś tak powiększonej Hellady zostałyby jeszcze liczne, rozproszone kolonie, które tradycja grecka wcieliła nieodwołalnie i niepodzielnie w krąg aspiracji narodowych.

Jeszcze bardziej jednak, niż to zdzieranie z „wielkiej idei“ tajemniczej zasłony słodkiego snu narodowego, zwróciła przeciw Trikupisowi naród grecki, podjudzany przez demagogów w rodzaju Lelianisa i Ralisa, myśl, że jedynie drogą wysiłków i ofiar ideał narodowy dałby się zrealizować. Trikupis żądał od kraju wystawienia znacznej armji dla przeprowadzenia swych planów, żądał nowych kolei i gościńców, na to znów nowych podatków, chciał zaś najpierw zorganizować odpowiednio Grecję, by dopiero po uporządkowaniu wewnętrznych stosunków przystąpić do stwarzania „wielkiej Grecji“. Masa nie mogła sprzyjać tej myśli o konieczności pracy i wysiłków dla zdobycia terytorjów, które według tradycji „wielkiej idei“ przypaść miały Helladzie same, bez jej czynnego współdziałania, jako zwrot długu, który ludzkość cała zaciągnęła kiedyś u narodu greckiego. Wenizelos wyraził się pewnego razu, że największem nieszczęściem dla Grecji jest Partenon, ponieważ naród grecki nie myśli nigdy o tem, by pracą własną stwarzać sobie lepszą przyszłość, lecz troskę o nią zostawia czarowi Partenonu. Ta wiara w moc czarowną Partenonu i świetnej przeszłości greckiej stanowi lwią część upojenia narodowego, skrystalizowanego w śnie „wielkiej idei“. Przeszłość, czas teraźniejszy i przyszłość, to dla Greków jeden nieprzerwany wątek dziejów wybranego narodu, to jego idea, bez której według pojęć Greka ludzkość istnieć nie może i nie śmie. I potentaci ze swemi historycznemi imionami istnieją dla Greka głównie na to, by przypominać ludzkości jej obowiązki względem Grecji i jej „wielkiej idei“.

„Grek woli wysługiwać się swoją głową, niźli kieszenią lub piersią“, zauważył raz słusznie jeden z francuskich pisarzy. To usposobienie ujawnia się najlepiej w niechęci ludności greckiej do ponoszenia ciężarów materjalnych, choćby nawet chodziło o najważniejsze interesy narodowe lub państwowe.

Wenizelos tymczasem od pierwszej chwili objęcia rządów żądał nieprzerwanie od Greków znacznych ofiar i wielkich wysiłków. Powszechna służba wojskowa uchwalona została w Grecji 1880 r., nikt jednak nie odważył się ustawę tę przeprowadzić; nie uczyniono tego nawet po haniebnej klęsce w 1897 r., która całkiem jasno wykazała niedostateczność systemu milicyjnego wobec nowoczesnych armji państw sąsiednich. Wenizelos zerwał z dotychczasowem niedbalstwem i zastosował ściśle ustawę o powszechnej służbie wojskowej, wywołując tem wielkie niezadowolenie wśród szerokich warstw ludności. Powiększenie wojska przez wprowadzenie powszechnej służby wojskowej, spowodowało znaczne wydatki i wywołało konieczność ustanowienia nowych podatków. Podatek na alkohol a zwłaszcza na wino, główny artykuł wywozu greckiego, wprowadzone zostały za czasów Wenizelosa. Gdy zaś ponadto Wenizelos postawił jeszcze żądanie, by Grecja wzięła czynny udział w wojnie światowej, łatwo już było potentatom ery z przed 1909 r. podburzyć ludność przeciw kreteńskiemu „przybłędzie“, który gotów bez rachuby szafować drogocenną krwią i majątkiem szlachetnych Hellenów“.

Dr. Tad. Lubaczewski.

—oo—

Z północno-wschodnich rubieży polskich.

WYCIECZKA DZIENNIKARZY POLSKICH.

(Od naszego specjalnie wysłanego korespondenta).

Pamiątki po Mickiewiczu. — Województwo Nowogrodzkie. — Dola urzędnicza. — Ludność białoruska. — Potrzeby Województwa. — Sprawy powiatów. — Samorząd, rolnictwo, kooperatywy. — Osada żołnierska w Koleżycach.

Nowogródek, w lipcu.

V. Sławne za czasów dawnej Rzeczypospolitej Polskiej miasto Nowogródek, siedziba Województwa, później przez Moskali zepchnięta celowo do rzędu miasteczek podrzędniejszych, dziś znowu wybija się na plan pierwszy, bowiem wskrzeszona Rzeczpospolita znowu siedzibę Województwa tu ustanowiła. Nowogródzka ziemia tyle wspomnień przeszłości nasuwa, odświeżamy sobie w pamięci wypadki z dziejów ojczystych z Litwą całą związanych i uprzytomniamy, kogo Litwa Polsce dała, że zwycięzcę z pod Grunwaldu Jagiełłę, jego potężną i przesławną dynastję, która uczyniła z Polski mocarstwo europejskie, że największego bohatera i Naczelnika Narodu Tadeusza Kościuszkę i największego wieszcza Adama Mickiewicza, którego kolebką była ziemia nowogrodzka. Z Litwy był bohater i męczennik r. 1863 Sierakowski, stamtąd dyktator Traugutt, który śmiercią męczeńską zginął na stokach cytadeli warszawskiej, stamtąd także Józef Piłsudski, wielki wódz i Naczelnik odrodzonej Polski pochodzi. Ojczyzna to Platerówny, Orzeszkowej i znanych, zasłużonych rodów: Sapiehów, Chodkiewiczów, Czartoryskich, Radziwiłłów, Sanguszków. Ojczyzna Syrokomli, Moniuszki, Witkiewicza, Karłowicza i tylu tylu innych.

Od Lidy po Pińsk włócząc się, wśród ruin, okopów rosyjskich i niemieckich, odłogów i innych śladów wojny, brać dziennikarska, patrząc na to, co dziś urządza się na nowo na tych ziemiach, nie mogła bez głębokiego wzruszenia nie sięgnąć do historji, która tu polskość ugruntowała, nie mogła nie stwierdzić, że ziemia, która takich ludzi wydała, przejęta być musi gorącą miłością Ojczyzny, nie mogła nie napawać się szczerą radością, że ziemia ta powróciła na „Ojczyzny łono...“.

Rozsiadły się na wzgórzu miasta przeważnie niskie, skromne domki, obdrapane, brudne. Strzelają jeno wysoko ponad niemi stare wieżyce kościołów i Bazyljańskiego monastyru. Była w tym monastyrze słynąca cudami Matka Boska Czernichowska, o której Mickiewicz wspomina. Obraz wywieziono do Rosji w obawie przed Niemcami. Stara fara, miejsce chrztu Adama Mickiewicza zamknięta, zniszczona. Sypią się mury, zarysowane ściany i dach domagają się gwałtownej rekonstrukcji. Zawiązał się komitet odbudowy, lecz nie ma jeszcze odpowiednich funduszów. Kościół podominikański, dziś św. Michała, parafjalny, fundowany w 16 wieku przez Krzysztofa Chodkiewicza, mieści na swych murach wewnętrznych poświęconą pamięci Adama Mickiewicza tablicę marmurową z popiersiem Wieszcza, główny ołtarz zdobi św. Michał, jako rycerz w srebrnej zbroi, z którym łączy się legenda z czasów oblężenia Nowogródka przez Szwedów w 17 wieku. Z budynku szkolnego dominikańskiego, złączonego dawniej z murami kościoła, w którym uczył się Mickiewicz, nie ma śladu. W księdze metrykalnej, zabranej z fary i w kościele parafjalnym przechowanej, jest, jak już wspomniałem, metryka chrztu Adama Mickiewicza. Drugi kościół, przemieniony przez Moskali na cerkiew, służy jeszcze nadal ludności prawosławnej. Tablica Kmitów wmurowana przed przeszło wiekiem na filarze kościoła, przetrwała do dziś, ale była i jest dotąd zasłonięta obrazem. Pop prawosławny oprowadzając nas po świątyni, podniósł ten obraz i wskazał tablicę. Dom Adama Mickiewicza, położony na uboczu, wśród ogrodów, uległ w roku 1884 pożarowi do połowy. Na murach tych wzniesiono podobny do poprzedniego dom z werandą. Mieszka w nim obecnie p. Wierzbowska. Zdołała ona odebrać ten dom od ostatniego marszałka szlachty moskiewskiej, mieszkającego tu długie lata i dom odnowiła, pielęgnując szczerze tę drogą pamiątkę. Drugi dom służebny z oryginalną fasadą zachował się dotąd w stanie takim, jak za czasów Mickiewicza. Tu nadmienić należy, że dom w sąsiednim Zaosiu, gdzie Mickiewicz ujrzał światło dzienne, znikł — jak nas poinformowano — zupełnie z powierzchni w czasie walk niemiecko-rosyjskich.

Na krańcu miasta wznosi się góra Mendoga z szczątkami jego zamku, w formie wysokich kopców. Moskale nie dbali zupełnie o konserwację tych ruin, więc grożą dziś zawaleniem, jeśli nasze władze konserwatorskie nie uratują tego zabytku zamierzchłej przeszłości. Z góry Mendoga roztacza się przepiękny widok na dalekie doliny i lasy, a w dnie pogodne dojrzeć nawet można ciemno-szafirową wstęgę Niemna.

Dla tradycji chyba umieszczono Województwo w Nowogródku, pozbawionem komunikacji kolejowej i wszelkich urządzeń technicznych, jakie tak rozległy aparat administracyjny, obejmujący 11 powiatów wymaga. Pracownicy Województwa i połączonych z niem organów wykonawczych, żyją w ciężkich warunkach, przedewszystkiem mieszkania pozostawiają bardzo wiele do życzenia. W Nowogródku jest urzędników i funkcjonarjuszów około 1000, nie licząc ich rodzin. Dość wspomnieć, że sprowadzona do odbudowy partja robotników mimo dobrego wynagrodzenia, nie chciała dalej pracować dlatego, bo nie ma odpowiednich izb do spoczynku nocnego.

Wojewoda nowogródzki p. Krupski udzielił nam sporo informacji o stosunkach w powiatach, jego władzy podległych. Ludność białoruska nie jest wobec władz polskich niechętnie usposobiona, pragnie szczerze współpracy. W szerokich masach ludności nie ma poczucia białoruskości, mówią: „my tutejsi“. Powiaty są bardzo zniszczone, wymagają gruntownej i jaknajszybszej odbudowy, dlatego domagać się należy większej opieki i wydatniejszych sum ze strony rządu. Reemigracja przybiera coraz szersze rozmiary, wracają przeważnie włościanie białoruscy. Od kwietnia do 1. lipca stacja Baranowicze zarejestrowała 32.000 uchodźców, w której to liczbie jest i ludność żydowska wędrująca do Ameryki i Palestyny. W innych punktach przeznaczonych wyłącznie dla ruchu kołowego zarejestrowano w tym czasie około 2.000 reemigrantów. Stacje dotychczasowe nie wystarczają do należytego obsłużenia reemigracji. W Baranowiczach nagromadziło się 14.000 reemigrantów. Skutkiem tak wielkiej liczby nie można ich dostatecznie obsłużyć. Granicy strzegą dziś jeszcze żołnierze, później dopiero powstać mają urzędy celne, obsługiwane przez bataljony celne. Ruchu oficjalnego ze Wschodem dotąd nie ma. Na granicy pracują komisje rozjemcze. W Nowogródku powstała szkoła policyjna.

Sprawa samorządu czeka ostatecznego załatwienia na całym terenie Województwa, co jest życzeniem całej [illegible]. Podatki nie są zupełnie

uregulowane od roku 1919. Dotychczasowe normy podatkowe były bardzo niskie, projektowane więc są nowe normy podatków gminnych.

Stan zasiewów i zaoranie odłogów na ogół dodatnie. Ludność cywilna otrzymała 315 wagonów zboża i około 300 wagonów ziemniaków, dla osadnictwa wojskowego nadeszło 53 wagonów zboża i 70 wagonów ziemniaków. Narzędzia rolnicze przydzielono w pierwszym rzędzie osadnictwu wojskowemu. Epidemia księgosuszu zmniejszyła się znacznie, wogóle stan sanitarny poprawił się, trudno jednak stłumić epidemji malarji.

Opieka społeczna nie rozwinęła się jeszcze dostatecznie. Dużą pomoc daje polsko-amerykański Komitet pomocy dzieciom. Ludność garnie się do kooperatyw, brak jednak instruktorów. Szkolnictwo w Województwie podlega Kuratorjum oświatowemu, na którego czele stoi dr. Wasung. Stan szkolnictwa przedstawiłem w poprzednim artykule.

Pobyt w Nowogródku zakończył się wycieczką do osad żołnierskich w Kolczycach. Drogą falistą przez piaski, wśród lasów i pól, dostaliśmy się najpierw do cegielni w tej miejscowości, gdzie żołnierze wypalają w pospiesznem tempie cegły na naprawę folwarków, w których, jako osadnicy osiądą na zimę. Z wiosną użyte będą cegły na budowę stałych osad żołnierskich. Sporo odłogów okolicznych przeorały tu i obsiały ręce żołnierskie, plon będzie obfity, ale cóż z tego, kiedy dawni właściciele gruntów opuszczonych i pozostawionych dotąd losowi, teraz prawne pretensje wysuwają. Żalą się więc osadnicy wojskowi, że rozdzielą i zabiorą ziemię, którą z takiem poświęceniem i nakładem pracy przysposobili do orki, wycinając zalesienia brzóz i sosen, gęsto na odłogach porosłych. I choć mają rację, to jednak pocieszyć się mogą myślą, że przeorali ojczyste łany na pożytek zbiedowanej, zniszczonej Ojczyzny.

A. Lech.

Flirt rosyjsko-niemiecki.

Wstępny artykuł „Lokal Anzeigera" z dnia 1. bm. poświęca z okazji wyjazdu niemieckiego pełnomocnika Widenfelda do Moskwy pochlebny bardzo artykuł, w którym podnosi ogromne zasługi Widenfelda jako praktyka i teoretyka polityki międzynarodowej. Organ Stinnesa podkreśla, że „rozwojem pomyślnym rosyjsko-niemieckich stosunków stanowczo lepiej kierować jest z Moskwy jak z Berlina. Rosja potrzebuje sił ekonomicznych niemieckich. Niemcom zaś niezbędną jest Rosja jako rynek zbytu. („Lok. Anz." nie powiada nic nowego! — przyp. Red.). W końcu dodaje, że członkowie delegacji niemieckiej objeżdżać będą całą Rosję celem zaznajomienia się na miejscu z warunkami handlu. Dalej czytamy notatkę zawiadamiającą, że „rosyjska handlowa agencja w Niemczech organizuje na jesiennym jarmarku we Wrocławiu (od 4—8 września) oficjalne biuro dla wydawania opinji w sprawach wznowienia stosunków handlowych między Rosją a Niemcami. Jeżeli czas krótki pozwoli, to agencja ta zorganizuje na jarmarku wspomnianym wystawę próbek tych towarów, które w obecnej chwili Rosja może dostarczyć Niemcom.

Stale i intenzywnie starają się Niemcy opanować rynki rosyjskie i zapewnić swemu przemysłowi, który z każdym dniem rozwija się wydatniej — eksport na wschód.

Niedielimaja i Petruszewycz.

Wybitny publicysta dr. M. Łozynśkyj, anarchista i były kombatant ukraińskich endeków w jednej osobie, podaje we „Wperedzie" pierwszą część odkryć swych na temat przysług wyświadczanych przez petruszewyczowców paryskiej spółce rosyjskich reakcjonistów.

Urzędowy organ Petruszewycza, wiedeński „Ukraińskyj Prapor" w nr. 27. z 9. VII. br. umieścił, co prawda w rubryce inseratów, komunikat moskiewsko-reakcyjnego „Ukraińskiego Nacjonalnego Komitieta", będącą programem „jednoj, niedielimoj". P. Ł. zwraca uwagę że żadne polityczne pismo nie umieściłoby w rubr. anonsów swych, programu przeciwników — i istotnie, każdy przyzna, że argument to trafny.

Dla naszych czytelników wyjaśniamy, że „U. N. K." jestto paryska sekcja „tymczasowego rządu" rosyjskiego, kierowana przez niejakiego Markotuna. Jednostka to bita i szczwana, były sekretarz Skoropadskiego, wedle relacji niemieckich, szpieg ententy na Ukrainie w r. 1817/18 i delegat masonerji francusko-izraelickiej — mąż zaufania wszystkich „starorežimowców" od kadetów na prawo — człowiek, który na wiosnę zaczął żywą kampanię przeciw Petlurze (za pieniądze rodzin ofiar pogromów), której echo czytaliśmy i w kilku polskich gazetach. Politykę ukraińską w obrębie rosyjskiej robi o tyle, jak są w Niemczech politycy sascy, anhalccy, brunświccy itd. lub jak nasz Tetmajer jest — Podhalaninem. Jestto polityka „Małorosjan".

Odezwy Morkotuna nawołują Ukraińców naddnieprzańskich, **chełmskich, galicyjskich** i bukowińskich, by w ścisłej łączności z Rosją wzięli udział w światowej polityce Rosji.

Morkotun założył ten komitet z galicyjskimi „bieżeńcami" — Panejką i Tomaszewskim (z b. „Diła"). Polityka rosyjska galicyjskich endeków ruskich nie jest czemś ani nowem ani niezrozumiałem.

Gdy w listopadzie 1919 obie armje ukraińskie — galicyjska i naddnieprzańska — stały na Podolu, walcząc z bolszewikami, a z Polakami mając zawieszenie broni, poczęli naciskać „dobrowolcy" Denikina. „Złotopagonne" te oddziały nie tylko stawiały rekord w wieszaniu, prześcigając wszelkie czerezwyczajki, ale i szły z uśmiechem dla Galicjan, których było do 80.000, a którzy nie byli, jako „Austrijcy" zdrajcami jak „petlurowcy". Otóż wtedy Petruszewycze oddali się do dyspozycji denikińcom nie mogąc nakłonić naddnieprzańców do tego. Sam pan dyktator zwiał przez Dniestr via Rumunja do Wiednia, armja galicyjska zmarniała. Odtąd, od tego łaskawego przyjęcia Galicjan do federalistycznego programu Denikina (który był federalistą, bo brał pieniądze od Anglików, którzy żądali względności dla innych plemion tubylczych") datują się stosunki galicyjsko-rosyjskie. Morkotun w swej „La Jeune Ukraine" (nr. 3. i 4. 1920) pomieścił artykuł programowy o Galicji Wsch., który otrzymał od „rządu" galicyjskiego itd.

Tak jak nie nowe jest wleczenie się Galicjan ruskich w ogonie rosyjskim, nie nowem jest protegowanie Rusinów naszych przez pewne koła ententowe, widzące w Petruszewyczu narzędzie wygodne do urządzania Rosji i Wschodu wedle ich recepty — tak samo nie ma się czemu dziwić, że galicyjscy Rusini godzą się na państwowość rosyjską.

Dla jednych jestto program „Zjednoczenia" — wszak pamiętamy my Polaków, którzy woleliby zjednoczoną rosyjską Polskę, od niepodległej, ale małej, dla drugich jestto zamiana polityki „c. k." na inną cesarską.

Nowa „Czerezwyczajka" ale... humanitarna.

W obliczu grozy położenia, spowodowanego klęską nieurodzaju w okolicach nadwołżańskich, utworzono przy wszechrosyjskim centralnym komitecie wykonawczym „Komisję nadzwyczajną" znaną w Rosji pod bardzo popularną i groźną nazwą „Czerezwyczajki", której zadaniem będzie w tym odosobnionym wypadku nie urządzanie krwawych trybunałów, lecz akcja humanitarna, mianowicie: niesienie pomocy guberniom nieurodzajem dotkniętym. Na czele tej pierwszej błogosławionej „Czerezwyczajki" ma stanąć p. Kamieniew.

PRZYJAZD PREM. WITOSA DO MAŁOPOLSKI.

Warszawa. (Tel. wł.). Premier Witos w tych dniach udaje się do Małopolski na podróż inspekcyjną, w czasie której odwiedzi Brzeżany, Tłumacz, Zaleszczyki, Kosów.

OJ! TE UPAŁY!

—o—

„Och! Ten upał! Och! Ten upał!
„Stał się — panie — taką plagą,
„Że wypadnie chyba wkrótce
„Po ulicy chodzić... nago!" —
Tak się żalił pewien paskarz
Biurowemu kanceliście,
Ten zaś, słodko uśmiechnięty,
Odpowiada: — „Oczywiście!
„Pan „szanowny", słusznie mówi!
„Ta konieczność wnet nastanie,
„Ale... chyba... tylko temu,
„Który jeszcze... ma ubranie!
„Urzędnikom to nie grozi!
„Jestem z góry tego pewny!
„Każdy bowiem z nich ma kostjum —
„Może nawet... zbyt... „przewiewny"!..!

*

— „Straszne czasy!! Straszne czasy!" —
— Rzecze sąsiad wczoraj do mnie. —
„Toż to klęska te upały!
„One szkodzą nam ogromnie!
„Kędy spojrzysz — panie —: susza!
„Czytasz ciągle: płoną lasy!
„Ceny stale w górę idą!...
„Och! Okropne przyszły czasy!"

. . . .

Ja pocieszyć chcąc sąsiada,
Tak mniej-więcej mu odrzekłem:
— „Z tych i tych powodów — panie —
„Egzystencja dla nas... piekłem!
„Lecz pocieszmy się sąsiedzie:
„Ósmy sierpień już nadchodzi!
„On z pewnością, w sierpnia skwarze
„Zimnym tuszem nas ochłodzi!"

Leon Żypowski.

Wiadomości teatralne.

„UL". Jak się dowiadujemy, pod nazwą tą powstaje we Lwowie nowy teatr lit.-art. w zupełnie odnowionej sali przy ulicy Ossolińskich l. 10. Zespół złożony z najwybitniejszych artystów, dawnej „Czwórki" i „Bagateli", ulubieńców lwowskiej publiczności, współpracownictwo najlepszych sił literackich i malarskich zapewnione.

Otwarcie sezonu w dniu 1. września b. r. Szczegóły podamy w najbliższych dniach. 5695

KRONIKA.

Kalendarzyk.

Dziś rz. kat. NMP. Śnieżnej; gr. kat. **Trotyma.** Jutro rz. kat. Przem. Pańskie; gr. kat. **Chrystyny.** — **Wschód** słońca 4·01, zachód 6·59.

Mały teatr miejski (ul. Grodecka 2 b.)

Gościnne występy K. Adwentowicza.

W piątek o g. 8 »Ojciec«, dramat Strindberga.

W sobotę o 7·30 w. uroczyste przedstawienie ku uczczeniu 7 rocznicy wymarszu pierwszych oddziałów Związku Strzeleckiego w bój o oswobodzenie Polski. Odegranym będzie przez Koło amatorskie Zw. Strz. trzyaktowy dramat hr. E. Starzyńskiego »Gwiazda Syberji«. Poprzedzi słowo wstępne o znaczeniu 6. sierpnia 1914 r. Bilety do nabycia od piątku w kasie teatru miejskiego.

W niedzielę o 8 w. „Brzydki Ferante", komedja.

We Lwowie.

— **Linia telefoniczna i komunikacja radio-telegraficzna Lwów-Kraków-Warszawa** nie funkcjonują. Pierwsza — jak zwykle — z powodów nam nieznanych, druga z powodu zaburzeń atmosferycznych.

Nie możemy więc podać ani telegramów własnych, ani depesz „East-Expres'u".

— **Obchód rocznicy 6. sierpnia.** Związek strzelecki urządza uroczysty obchód ku uczczeniu siódmej rocznicy wymarszu pierwszych oddziałów Związku strzeleckiego w bój o oswobodzenie Polski. Program następujący: W sobotę 6. bm. o g. 7.30 uroczyste przedstawienie w sali Teatru małego, ul. Grodecka. Koło amatorskie Związku Strzel. odegra dramat 3. akt. „Gwiazda Syberji". Przedstawienie poprzedzi słowo wstępne. W nie-

dzielę 7. o g. 7.30 rano zbiórka wszystkich oddziałów Związku Strzeleckiego pod pomnikiem Wiśniowskiego i Kapuścińskiego (ul. Kleparowska), skąd nastąpi wymarsz na ćwiczenia polowe, które odbędą się na wzgórzach Pilichowskich. Popołudniu o g. 3 wielki festyn ludowo-wojskowy w ogrodzie Strzelnicy miejskiej, przy ul. Kurkowej. Wieczorem o g. 9 zabawa taneczna w sali Strzelnicy miejskiej.

— **Rozkaz strzelecki.** Wszyscy członkowie Związku strzeleckiego stawią się dnia 7 bm. punktualnie o godz. 7. rano w swych lokalach dzielnicowych, skąd udadzą się na miejsce zbiórki obwodu. O g. 7.30 rano rozpoczną się ćwiczenia na wzgórzach Pilichowskich. Prezes obwodu Zw. strzel. **Maciałek.**

— **Zgromadzenie w sprawie G. Śląska.** Z inicjatywy warszawskiego Komitetu Zjednoczenia G. Śląska z Rzecząpospolitą Polską odbędzie się w niedzielę 7. bm. w przeddzień decyzji Rady najwyższej w sprawie G. Śląska, o g. 10 przed południem w wielkiej sali Koła lit. art., przy ul. Akademickiej we Lwowie, zgromadzenie obywatelskie celem zamanifestowania protestu przeciw zamierzonemu ograbieniu nas z ziem odwiecznie polskich, na które mamy zaszczyt PT. zaprosić.

— **Ferje letnie Rady miejskiej.** Zwołane na wczoraj posiedzenie Rady m. Lwowa nie mogło się odbyć wskutek braku kompletu. Ponieważ wielu radnych bawi na wywczasach letnich, przeto posiedzenia Rady nie będą się odbywały przez cały sierpień, a ważniejsze i pilne sprawy załatwiać będą prezydja klubów Rady miejskiej.

— **Niedola urzędników magistrackich.** Jak się dowiadujemy, większości urzędników magistrackich dotąd nie wypłacono pensji. Wyjątek stanowią podobno tylko biura prezydjum i izby obrachunkowej, którym pensje wypłacono w terminie.

— **Z Teatru Małego.** Dziś „Ojciec", dramat A. Strindberga z p. Adwentowiczem w roli tytułowej. W roli Laury wystąpi po raz pierwszy p. Hałacińska-Gawlikowska. Inne role grają pp. Dębicka, Okornicki, Pillerowa, Ratschka i Rydzewski. W niedzielę po raz ostatni „Brzydki Ferante", komedja Testoniego. W roli Arnudy pożegna się z publicznością lwowską p. Żmijewska, która przenosi się na stałe do Krakowa.

Bilety na te przedstawienia w godzinach przedpołudniowych w Teatrze Wielkim, w popołudniowych zaś w Teatrze Małym.

— **Poświęcenie polskiej fabryki fajansów w Pacykowie** koło Stanisławowa, odbędzie się w sobotę, 6. bm. o godz. 4. popł. Równocześnie odbędzie się poświęcenie źródła znanej wody mineralnej „Dewaitis", która przed wojną miała wielki zbyt. Ze Lwowa wyjeżdżają goście na tę uroczystość osobnym wagonem pacykowskim w sobotę, o godz. 8 rano.

— **Łaźnia miejska im. Ducheńskiego** ma być w krótkim czasie odnowiona i oddana do użytku publicznego.

— **Zakład desynfekcyjny.** Magistrat lwowski zamierza budować na gruntach miejskich przy ul. Piekarskiej zakład desynfekcyjny, kosztem około 40 miljonów marek.

— **Wyrok na psy.** Wobec licznych wypadków wścieklizny u psów, rakarz miejski dostał polecenie, aby psy schwytane na ulicy bez kagańca, były bezwarunkowo do dwóch godzin ubite.

— **Pożar w Zamarstynowie.** Wczoraj o godz. 2.30 popoł. wybuchł groźny pożar za rogatką Zamarstynowską w realności inż. Sawickiego. W niespełna 5 minut po wybuchu pożaru na miejsce przybyła miejska straż pożarna pod komendą p. Ciećkiewicza. Umiejętność kierownictwa akcją i brawura strażaków miejskich w krótkim czasie opanowały żywioł, tem groźniejszy, że 2 budynki pożarem objęte, były drewniane, ściany futrowane mocinami, a strych przepełniony słomą. Długość każdego z budynków, na lodownię skonstruowanych, wynosiła około 40 metrów. Straż miejska swem szybkiem przybyciem na terytorium, zresztą obce, wysiłkiem i roztropnością dowiodła, że czuwa także nad mieniem obywateli zarogatkowych, niosąc im w ofierze wysoko pojęte poczucie ratunku mienia ludzkiego. Niemile jednak dotknął na miejscu fakt o stronie i rozwoju pożarnictwa w Zamarstynowie. Nie pomogły szczere chęci i zrozumienie sprawy, obywateli zamarstynowskich w błyskawicznem dostarczeniu zaprzęgu do sikawki, gdyż na miejsce dostawiona sikawka nie chciała funkcjonować.

Fakt ten smutnie świadczy o tych, którzy cierpiąc na manję wielkości, chcą mieć straż pożarną na wzór Lwowa, zależną od siebie, a o nią zupełnie nie dbają, a co gorsza, ludziom chętnym w pracy strażackiej wiążą ręce. Tą drogą, i słusznie, dopominają się obywatele Zamarstynowa, by karygodne niedbalstwo miejscowym czynnikom wytknięto, bo o analogiczny wypadek wobec posuchy i fatalnego planu sytuacyjnego Zamarstynowa nie trudno — co pociągnęłoby za sobą nieobliczalne straty. W akcji ratunkowej brała także udział straż pożarna z Hołoska i Kleparowa.

Mieszkaniec Zamarstynowa.

— **Przejechanie na dworcu głównym.** Przy pociągu odjeżdżającym w kierunku Załoziec z dworca głównego panował jak zwykle przeraźliwy ścisk i tumult. W chwili odjazdu pociągu usiłowała wsiąść do wagonu Malka Hübner, lat 50 z Załoziec, żona kupca. Obładowana tobołkami i pakunkami i potrącona przez wsiadających jeszcze pasażerów, dostała się pod koła wagonów, które urwały jej nogę powyżej kolana i silnie poraniły resztę ciała. Zawezwano pogotowie ratunkowe zaopatrzyło rany i odwiozło ją do szpitala. Ze względu na podeszły wiek utrzymanie jej przy życiu jest bardzo wątpliwe. Hübnerowa jest matką 10-ga dzieci. — Faktem, w najwyższym stopniu hańbiącym nawet uczucia etyczne złodziei, było zabranie jej całego zapasu mydła i sacharyny zakupionego we Lwowie.

— **Sąd doraźny.** Szeregowiec 48. pp. Józef Konewski zbiegł z szeregów wojskowych ze Stanisławowa i przybywszy do Lwowa w towarzystwie drugiego dezertera Józefa Pietrusiowa, wpadł 23. lipca w samo południe do sklepu korzennego Karoliny Jakubowskiej w zamiarze rabunkowym, a gdy napadnięta poczęła wołać ratunku, pokaleczył ją ciężko i uciekł, obawiając się przyjścia pomocy, która istotnie wkrótce nadeszła. Konewski został schwytany i stanął przed wojskowym sądem doraźnym we Lwowie. Ponieważ po przeprowadzeniu rozprawy przy wyroku nie było jednomyślności w gronie sędziów, przeto sąd doraźny nie mógł wydać wyroku, wobec czego Konewski stanie jeszcze raz przed zwykłym trybunałem karnym sądu D. O. G. we Lwowie.

— **Jeszcze KD.** Konduktorowi tramwajowemu Więckowskiemu Władysławowi, skradziono podczas jazdy na tej linji, z torby zawieszonej na ramieniu kwotę 4.690 mk.

W jednym z wozów tramwajowych kursujących na tej linji, wśród ścisku i biadań... zatrąbił w róg Rozpaczy jeden z pasażerów, namacawszy próżną kieszeń. Krzyk ofiary wypłoszył z wozu Jana Maciułę, notowanego złodzieja zresztą, który na pl. Solskim szukał schronienia. Aresztowany twierdzi, że z tą kradzieżą niema nic wspólnego. Poszkodowany Roland tramwajowy nie zgłosił kradzieży na policji.

— **Kradzieże.** Do mieszkania Dawida Feinlauba, przy ul. Cytadelnej l. 7. weszli nieznani złodzieje przez otwarte w nocy okno i wynieśli większą ilość ubrań wartości 200.000 mk.

Służąca p. Ludwika Schumera, zam. przy ul. Gołąba l. 6. Stefanja Mak, skradła rzeczy ogólnej wartości 15.000 mk. i zbiegła.

W Polsce i na świecie.

— **Zachód p. Wassilki.** Mikołaj Wassilko, rumuński obszarnik z Bukowiny, który skutecznie długie lata robił c. k. ukraińską politykę, posłując do wiedeńskiego Reichstagu, a po przewrocie liwerował galicyjskiej Ukrainie austrjacki demobil, by w końcu zostać chargé d'affaires URL. i urządzać imprezę „Wyszywanego" — człowiek nadzwyczajnych zdolności i braku charakteru — został, wedle „Russpressu" — wydalony z Austrji...

Rozstrzelanie mordercy. Piszą nam z Kołomyi, D. 27. lipca o godz. 6. rano wykonana została w dziedzińcu kołomyjskiego domu więziennego egzekucja wyroku przez rozstrzelanie na 53-letnim Michale Berezowskim z Kołomyi, za zbrodnię skrytobójczego morderstwa, dokonanego na rodzinie Strömbergów.

— **W obronie prawdy.** Piszą nam z brzeżańskiego: Przeczytałem w „Słowie Polskiem" nr. 306 z dnia 14. lipca 1921 z uwagą artykuł pt. „Postęp odbudowy w województwie tarnopolskiem" i bardzo się zdziwiłem, że autor tegoż podpisany literami X. N. Sz., prawdopodobnie ks. Nikodem Szukalski, czyni ostre zarzuty p. dyr. Wowkonowiczowi, jakoby on był winien, że dotychczas sprawa odbudowy w województwie tarnopolskiem leżała odłogiem. Nie znam wprawdzie osobiście stosunków w województwie tarnopolskiem, ale znam dobrze p. Wowkonowicza z jego działalności jako kierownika odbudwy w powiecie brzeżańskim i podhajeckim, gdzie przez 3 lata z całą energią, poświęceniem i sumiennością pracował na polu odbudowy. Co do kościołów: Buszcze, Brzeżany, Baranówka, Kuropatniki, Kołtuchy, Horodyszcze, Mieczyszczów, Kotów, Podwysokie i Taurów, to przedewszystkiem p. Wowkonowiczowi zawdzięczają swą odbudowę. Jak na jeden powiat brzeżański, chyba aż za wiele, nie licząc kilkunastu probostw, które gruntownie odrestaurował. Co do szkół: od roku 1918 do 1921 oddał p. Wowkonowicz aż 40 do użytku, a nadto kończy w Buszczu 7-klasową szkołę. Znowu jak na jeden powiat bardzo wiele. Co się zaś tyczy osiedli — niechaj się autor łaskawie pofatyguje do naszego powiatu, a z pewnością zmieni swój zbyt surowy i nieoględny sąd o p. Wowkonowiczu i jego obywatelskiej działalności jako kierownika odbudowy.

Czyżby p. Wowkonowicz zmienił się tak gruntownie w Tarnopolu i z dobrego obywatela i patrjoty stał się nieużytkiem, a nawet szkodnikiem, jak mniema prawdopodobnie ks. Nikodem Szukalski? W to chyba nikt nie uwierzy. A więc autor artykułu widocznie zanadto ostro i gorączkowo osądził p. dyr. Wowkonowicza. Buszcze, dnia 22. 7. 1921. **Ks. Stan. Kostułowski**, prob.

KOMUNIKATY.

Okręgowa dyrekcja poczt i telegrafów we Lwowie donosi: Wskutek podwyższenia opłat abonamentowych za korzystanie z lokalnej sieci telefonicznej z dniem 1. sierpnia br. zawiadamia się interesentów, iż w ciągu miesiąca września prześle im telefoniczny Oddział obrachunkowy okr. dyrekcji poczt i telegr. we Lwowie rachunki obejmujące różnicę opłat wynikających z obliczenia abonamentu za sierpień i wrzesień br. według dawniejszej taryfy celem wyrównania.

Rachunki za III. kwartał opłatowy (od 1. X. do 31. XII. 1921) obliczone już według podwyższonej taryfy otrzymają abonenci w ciągu października br.

Niniejsze wyjaśnienie zmierza do zapobieżenia ewentualnym reklamacjom i nieporozumieniom ze strony interesentów, którzy w dwóch po sobie następujących miesiącach otrzymają rachunki abonamentowe.

—o—

Zarząd Państwowego Instytutu dentystycznego podaje do wiadomości, że kancelaria tegoż Instytutu (ul. Marszałkowska 151. w Warszawie) przyjmuje zapisy na r. akad. 1921/22 do dnia 1. października rb.

Do podań należy dołączyć: 1) metrykę urodzenia, 2) świadectwo maturalne, 3) 3 fotografje, 4) świadectwo wojskowe (dla mężczyzn).

Wykłady rozpoczynają się 15. października 1921 r. Kurs nauk 4-letni.

Centralny Związek emerytów, rencistów, wdów i sierót po kolejarzach urządza 7. sierpnia 1921 o godz. 6 popołudniu w sali przy ul. Krasickich 5./I. wiec, na który tak czynnych i nieczynnych kolejarzy zaprasza.

NADESŁANE.

(Za rubrykę tę redakcja nie bierze odpowiedzialności).

Do p. Stefanji Bałtarowiczowej

w Jaryczowie Starym.

W odpowiedzi na list otwarty umieszczony w „Kurjerze Lwowskim" Nr. 180. z dnia 3. b. m. wystosowanego do **„Autora listu** otwartego podpisanego L. Witkowski", proszę przyjąć do wiadomości, że nikt inny, tylko. wyłącznie ja, jestem autorem listu który raczyła Pani nazwać paszkwilem.

Zarzuty w liście tym przeciwko działalności Pani podniesione, **powtarzam,** gotów jestem każdej chwili udowodnić, zaś odpowiedź Pani na nie, nazwać muszę wykrętną, niezupełną i niczem nie popartą.

Dowodem, mogłyby być jedynie dochodzenia sądowe, wykazujące oszczerstwa, ale na tak niebezpieczną drogę, niema Pani zapewne odwagi się zapuszczać.

Co zaś do doniesienia karnego, o którem Pani wspomina i które — jeżeli je wogóle wniosła, — ma mnie zdyskredytować w opinji publicznej, oświadczyc muszę Pani już dziś, że oczekuję wyniku w zupełnym spokoju, bo za swoje słowa i czyny, zawsze biorę odpowiedzialność

Przypuszczam zaś, że Pani z mniejszą pewnością pomyślnego załatwienia, oczekuje wyroku za rabunkowy napad mego domu, w czasie mej nieobecności, przy pomocy 7-miu chłopów — dalej — za nieprawną rewizję mego domu i za szarpanie się z moją żoną i przezwiska, które użyła Pani mająca pretensje być **„Damą Obywatelką".**

List p. Dr. Łaza mego prawnego zastępcy, który Pani cytuje, polega na mylnem pojęciu informacji udzielonej mu w tej sprawie, bo chodzi w tym wypadku o 3 mies. pobory jakie mi słusznie wedle umowy należą się, gdy Pani, przyznała mi tylko — nawet nie pełne pobory za okres 6-cio tygodniowy. Twierdzę zaś nadal, że wypowiedzenie służby, nastąpiło z mej strony.

Co do osoby „trzeciej" o której Pani w odpowiedzi swojej wspomina, byłoby mojem zdaniem, najlepiej, wymienić nazwisko, nie zaś, jak to Pani zwyczajem walczyć podstępem i oszczerstwami.

Zamykając tę, przypuszczam nawet dla Pani niemiłą korespondencję, oświadczam, że na wszelkie dalsze odpowiedzi, reagował będę tylko sądownie.

5692 **Ludwik Witkowski.**

KRONIKA SPORTOWA.

L. K. S. Pogoń donosi, że swego czasu zapowiedziany match VII. Karulet—Pogoń odbędzie się w dniach 6. i 7. sierpnia na boisku Pogoni, każdego dnia o godz. 6 wieczorem.

Skład drużyny Pogoni ze względu na wysoką klasę gry Węgrów jest reprezentacyjny a to: M. Kuchar, Ignarowicz, W. Kuchar, Schneider, Gulicz, Wójcicki, Juras, Batsch, Wacek Kuchar, Garbień, Słonecki, Olearczyk, Tarczyński. — Drużyna zaś Węgrów wystąpi w składzie następującym: Kocsis, Gyurik (reprez. gracz węg.), Juhasz, Krika, Kojsza (repr. gracz węg.), Veszter, Janosy, Musy, Brener, Polak. Dobos (reprez. gracz węg.)

KRONIKA EKONOMICZNA.

+ **Stosunki handlowe między Polską a Hiszpanją** nie są jeszcze uregulowane. Mimo to w roku ubiegłym Polska sprowadziła z Hiszpanji 6.149 ton towarów, wywiozła zaś do Hiszpanji zaledwie 149 ton wyrobów powroźniczych.

Hiszpanja przysyła do nas nawozy fosforowe, szpat cięzki, drzewo korkowe, wełnę, konserwy rybne i różne surowce w małych ilościach.

W tym roku Polska może otrzymać stamtąd 900 wagonów pomarańczy, wartości około trzech i pół miljarda marek polskich, oraz 500 wagonów rodzynków, wartości dwa i pół miljada mar. pol.

Jedna peseta równa się 160 frankom francuskim, waluta więc sprzyja znacznie naszemu eksportowi na półwysep iberyjski.

+ **Ceny biletów tramwajowych** we Wiedniu podniesione zostaną w najbliższych dniach i kosztować będzie bilet dla dzieci 2 kor. 50 hal., bilet zwykły 10 kor., bilet w godzinach rannych 6 kor., w godzinach wieczornych 15 kor., a w godzinach nocnych 30 kor. Przed wojną kosztował bilet normalny od 14 do 20 hal.

+ **Zezwolenie na wywóz bydła z Czechosłowacji.** Z Pragi donoszą: Min. handlu podpisał uchwałę powziętą w sprawie wywozu bydła na konferencji min. kompetentnych i państw. rady gosp. Z Czech wolno wywieźć 46.800 sztuk (około 2 proc.), z Morawy 11.500 sztuk (półtora proc.), a z Słowacji 48.000 sztuk (3 proc.). Wywóz ze Śląska i z Rusi podkarp. zezwolony będzie od wypadku do wypadku. Każdy eksporter, otrzymujący pozwolenie na wywóz 200 sztuk bydła, obowiązany jest 20 proc. żywej wagi w dobrym gatunku odstąpić dla konsumcji wewnętrznej po 4 kor. 50 hal. za klg. Gdyby ceny mięsa w kraju się podniosiły, wydany zostanie zakaz wywozu bydła. Po wyczerpaniu dozwolonego kontyngentu zastanowiony zostanie wywóz.

Kursa giełdy lwowskiej.

Lwów, 4. sierpnia 1921.

Waluta markowa

Wartość nominalna

Ostatnia dywidenda

I. Akcje bankowe za sztukę (łącznie z kuponem bieżącym.

	Mkp.	Marki p.	płacą:	żąd.:	transak.
Bank akcyjny związkowy IV i V emisji	280—16·50		485·—	—	—
Bank Dyskont. we Lwowie	280— 00		709·—	—·—	—·—
Bank hip. galic.	280—30·—		780·—	—	—

		płacą:	żądają:	transak.
Bank hipoteczny zemel.	280—28·—	420·00	—·—	—·—
Bank Małopolski	280—22·40	650·—	—·—	—·—
Bank powszechny kredyt.	140— 7·—	290·—	00·—	—·—
Bank przemysłowy	280—28·—	555·—	—·—	
Bank ziemski kredyt. z K.	280—35·—	550·—	—	—

II. Akcje Tow. handl. i przem.

		płacą:	żądają:	transak.
Browary lwowskie	500—100	23000	—	—·—
Tow. Chodorów	140— 00	2225	2325	——
Tow. akc. Fabr. kart	140—42	1625	1775	1675
„Cmielów" Fabr. porcel.	1000— 00	3550	——	——
Fabr. cementu „Portland Szczakowa«	140—28·—	—	—·—	—·—
Tow. akc. „Galicja"	490—301	80·000	——	——
Tow. Gafota	140—22·50	2050	00	——
Tow. Górka	140—15·40	8000	——	——
„Oikos" Zakłady przem. drzewnego	1000— 00	4150	4275	4200
Warszawska Ska akc. budowy „Parowozów" I. emisja i II. em.	500— 00	1400	——	——
„Pezet", Pow. Zakłady budowlane	500— 00	975	——	——
„Pocisk" Zakł. amunic.	350— 00	1050	1150	—
Polska Nafta	500— 75	2050	2300	2150
Polska Nafta III. em.	500—00	—	00	—
Polskie Tow. handlowe I. do III. emisji	140—21·—	1000	00	——
P. Tow. handl. IV em.	140—21·—	00	——	——
Tow. Rakszawa	140—56·—	5300	——	——
Zakłady elektr. „Siersza wszystkie emisje)	140— 5·60	2000	—	—
Gal. Zakł. górn. Siersza	140—5·60	6000	——	——
Tow. Zieleniewski	140—20·—	6500	——	——
Polski Glob	500—100·—	00	00	——

Waluty.

		płacą:	żądają:	transak.
Ruble carskie	po 100 rb.	480·—	530·—	—·—
" "	po 500 rb.	180·—	220·—	—·—
" "	drobne	180·—	230·—	—·—
" dumskie	(po 1000)	55·—	75·—	—·—
" "	(po 250)	35·—	65·—	—·—
Ruble dumskie kierenki (po 40 i 20)		20·—	25·—	—·—
Karbowańce	(po 1000)	3·—	5·—	—·—
Grzywny (po 500 i wyżej)		6·—	10·—	—·—
100 franków francuskich		145·—	155·—	—·—
100 franków szwajcarskich		290·—	310·—	—·—
1 sterling		6750·—	7150·—	—·—
1 dolar amerykański		1900·—	2000·—	——
1 dolar kanadyjski		1700·—	1800·—	—·—
Marki niemieckie po 1000		2350·—	2550·—	——
Marki niemieckie po 100		2250·—	2450·—	—·—
Marki niemieckie drobne		2150·—	2250·—	—·—
Lei rumuńskie (po 500)		2550·—	2650·—	00
" "	drobne	2450·—	2550·—	—·—
Liry włoskie		70·00	90·00	—·—
Czeskie korony (5000—1000)		2450·—	2650·—	—·—
Czeskie korony niższe		2400—	2600—	——
Korony austr. niem. stempl.		189·—	200·—	——
Franki belgijskie		—·—	—·—	—·—

Dewizy.

		płacą:	żądają:	transakc.
Wypłata	na Londyn	6750·—	7150·—	00
"	na Paryż	145·00	155·00	—·—
"	na Zurych	290·—	310·—	—·—
"	na Pragę	2450·—	2650·—	——
"	na Wiedeń	195·—	225·—	220
"	na Berlin	2400·—	2600·—	00
"	na N. Jork	1875	1975	—·—
"	na Medjoran	—·00	00·00	—·—
"	na Bukareszt	2575	2675	——
"	na Kopenhaga	—·—	—·—	—·—
"	na Finlandja	—·—	—·—	—·—

OGŁOSZENIA.

KONKURS.

Niniejszem ogłasza się konkurs na posadę:

1. Polonisty (z historją polską),

2. Przyrodnika-geografa.

w prywatnym gimnaz. z prawem publ. w Borysławiu. Do posad powyższych są przywiązane następujące pobory:

a) płaca z wszystkiemi dodatkami o 50% wyższa, aniżeli analogiczna płaca w służbie rządowej,

b) mieszkanie, opał i światło wzgl. ekwiwalent pieniężny

c) aprowizacja ułatwiona,

d) koszta przenosin z obecnego miejsca pobytu zwraca się, — (zaliczka z góry). Inne warunki wedle umowy

Reflektuje się przedewszystkiem na kandydatów, posiadających pełne kwalifikacje, egzamin lub doktorat. Pożądane byłoby uzdolnienie do nauczania robót ręcznych (slöjd) i prowadzenia drużyny harcerskiej. Przy równych kwalifikacjach pierwszeństwo mają kawalerowie. Podania należycie udokumentowane należy wnosić do Zarządu gimnaz. w Borysławiu (dyr. Gerstman) do 15. sierpnia br.

Gimnazjum koed. w Kraśniku

poszukuje nauczycieli.

1) nauk przyrodniczych wraz z fizyką i chemją
2) historji i geografji,
3) gimnastyki i śpiewu.

Wynagrodzenie jest w gimnazjach państwowych plus dziesięcioprocentowy dodatek. — Zgłoszenia nadsyłać: Gimnazjum p. Kraśnik Lubelskie. 5674

Ogłoszenie.

Powiat. Kasa chorych w Złoczowie

Podaje niniejszem do wiadomości PT. interesowanych Pracodawców i Członków powiatowej Kasy chorych dla powiatu złoczowskiego w myśl § 5. rozp. Ministerstwa Pracy i O. S. z dnia 21. marca 1921. Dz. ust. 35, sporządzone spisy wyborców do odbyć się mających wyborów Delegatów i Reprezentantów do Rady Kasy chorych w Złoczowie zostały wyłożone interesowanym do wglądnięcia w biurze Kasy chorych w godzinach urzędowych od 9 rano do 6 wieczór jak również w urzędzie gminnym w Zborowie i Olesku w dniach od 1. sierpnia do 10. sierpnia 1921. bliższe szczegóły o wyborach podają odnośne plakaty. Wybory odbędą się w dniu 9. października 1921.

Złoczów, dnia 31. lipca 1921.

Zarząd powiatowej Kasy chorych

5687 Władysław Podłowski.

Nauka i wychowanie.

Kurs matury seminarjalnej od 1. października. Zarząd Zacharjewicza 3. 5454

Posady i prace.

Szofer przybyły z Wiednia ze złożonym tamże egzaminem poszukuje posady. Łaskawe zgłoszenia Czyk Michał Żółkiew. 5687

Niańki lub pielęgniarki do rocznego dziecka poszukuje się natychmiast, dobre referencje wymagane. Sykstuska 54, II. piętro na prawo. 5684

Maszynistka biegła, posiadająca francuski, angielski, niemiecki i znająca polską stenografię, potrzebna zaraz. Tow. »Interpol« Warszawa, Boduena 4. 682

Kupno i sprzedaż.

Kamienie młyńskie, walce, kaspry, pytle, elewatory dostarcza bezwłocznie »PILOT«, Lwów Batorego 4 5592

Kupię maszynę do pisania choćby połamaną. Zgłoszenia »U. Z.«, administr. 5665

Apteki kupna lub dzierżawy poszukuje Barbag, Lwów, ul. Paulinów 1, II. p. 5667

Parcelę dużą przy ulicy Potockiego oraz kilka kamienic sprzeda »Fortuna« przy ul. Friedrichów 8. 5678

Większe i mniejsze

przedsiębiorstwa, tartaki, młyny, folwarki, hotele, restauracje poleca — **Chwastek, Bydgoszcz, Pomorska 51.** 5693

Suknia różowa, opalowa, bardzo ładna, nowa, tanio do sprzedania, Zdrowia 3 boczna Potockiego. 5602

Brensoletka z dyamencikami i złoty łańcuszek na szyję okazyjnie do sprzedania. »Uniwersum«, Pasaż Mikolascha.

Wybór nut do Phonol do nabycia. Magazyn nut B. Połonieckiego, Tańskiej 1. 5690

Kamienice, wille w wielkim wyborze poleca **„Celeritas"**, Lwów Jagielońska 17. 5685

Różne.

Folwark koło Lwowa, 60 morgowy z młynem i stawem zamienię za większy może być zniszczony, Janowska 128, we Lwowie. 5696

„KALOS", wiedeńska pracownia bielizny i pończoch, Kopernika 12 (naprzeciw Lindego). 5658

Bieliznę do szycia przyjmuje szwalnia przy ul. Teatyńskiej 1 A, codziennie do godz. 5. 5673

Mieszkania.

Rotmistrz Nittmann, poszukuje mieszkania kawalerskiego 1—2 pokoi, ewent. z łazienką. Zgłoszenia Domagaliczów 5. 5663

Młyn parowy

40 ton z parową piekarnią poważnej produkcji, wszystko w najlepszym porządku, w wielkiem mieście Wielkopolski natychmiast do sprzedania. Tylko reflektanci posiadający równowartość 30 tysięcy dolarów wchodzą w rachubę. Oferty uprasza się pod „POLHAN" do Tow. Akc. Reklama Polska, Poznań, Aleje Marcinkowskiego 6. 683

Na zasadzie §. 16. statutu Zarząd zawiadamia, że

NADZWYCZAJNE ZGROMADZENIE

Akcjonarjuszów Spółki Akcyjnej p. t.:

„POTĘGA"

TOWARZYSTWO POLSKICH FABRYK — — HUTY ŻELAZNE S. A. — —

odbędzie się dnia 27. sierpnia br. o godz. 6 wiecz. w Krakowie, w biurze adwokata dra E. Fischera ul. św. Marka l. 7.

PORZĄDEK DZIENNY:

1) Sprawozdanie Zarządu i zatwierdzenie dotychczasowych jego czynności.
2) Nabycie dalszych nieruchomości.
3) Podwyższenie zakładowego kapitału na 500,000,000 (pół miliarda) oraz sposób i termin wypuszczenia akcji.
4) Zmiana i uzupełnienie statutu.
5) Uzupełnienie zarządu oraz określenie wynagrodzenia dla członków Zarządu i Komisji Rewizyjnej.
6) Wnioski i interpelacje.

Zarząd

5616

Z Drukarni Polskiej pod zarządem Józefa Raczyńskiego we Lwowie ul. Chorążczyzny 31. Redaktor odpowiedzialny: Tadeusz Strolitski.